

Wojenna huśtawka

17 kwietnia 2021

Tymczasowa wojenka o wszystko trwa w sposób rozproszony w eterze. Niemal z godziny na godzinę wiadomości napływające różnymi kanałami ze świata raz uspokajająco przekazują sensacje o manewrach wojsk ilustrując zdjęciami lecących stadami samolotów w rejonie Bałtyku, to z kolei ruchy dyplomatyczne w postaci wyrzucania dyplomatów tylko potwierdzają zagniewanie. Chaotyczność poczynań i często brak powagi przy świadomości, że za łby biorą się clowni dysponujący bronią masowej zagłady zniewalają.



Oręż już zaangażowana może najwyżej odwlec gorący konflikt w czasie. Ukraina narzekając na możliwość dysponowania przez rosyjskie siły na Krymie bronią nuklearną budzi wzruszenie ramion na Zachodzie. Wiadomo, że rosyjska baza od dawna tam jest i z mocy podpisanej umowy (flota za gaz) pozostanie tam do 2042 roku. Podróżujący między Turcją, Francją, Niemcami prezydent Zełenski oprócz turystycznych doświadczeń nie zyskuje nic. Spotkanie z Macronem uzasadniał dążeniem uczynienia z Ukrainy mocarstwa nuklearnego. Banderowski rząd i atom nikomu nie wydaje się poważną koncepcją w sytuacji, gdy kraj doświadcza zapaści gospodarczej w wyniku rabunkowego zarządzania. Nieudolność kolejnej administracji na Ukrainie utrwala przeświadczenie, że wojskowe odzyskanie wpływu nad Krymem jest niemożliwe.

Informacja o pojawieniu się dwóch amerykańskich niszczycieli w obszarze Morza Czarnego przyjęta została jako demonstracja siły. Wiceminister Sergiej Riabkow rosyjskiego MSZ w swoim oświadczeniu zalecił, by jednostki trzymały się z dala od Krymu i rosyjskiej strefy Morza Czarnego. Media zarówno rosyjskie, jak też tureckie potwierdziły, że jednostki zawróciły zatrzymując się u wybrzeży Krety. Według

oświadczenia Pentagonu okręty nie zamierzały wpłynąć na Morze Czarne. Przeczyły tej treści wcześniejsze zapowiedzi stacji CNN, które interpretowały morskie zadanie okrętów jako wsparcie dla Ukrainy. Turcja także potwierdziła, że USA wystąpiły o zgodę na wpłynięcie jednostek wojskowych na jej wody w rejonie Bosforu. Ustaleń tych dokonano z dwutygodniowym wyprzedzeniem. Turecki dziennik „Daily Sabah” informował o planach pojawienia się amerykańskich okrętów dementując ich zamiar wpłynięcia na Morze Czarne.

Zapewnienie Centralnego Banku Rosji o zachowaniu dotychczasowych zasad w systemie finansowym wskazuje na stabilność sytuacji i brak zainteresowania konfliktem wojskowym na wschodzie Ukrainy. Niezależnie od tego, dość ciekawych spostrzeżeń przysporzyła konferencja prasowa w Niemczech z udziałem amerykańskiego sekretarza obrony generała Lloyd Austina i niemieckiej minister obrony Annegret Karenbauer. Obserwatorzy kojarzą, że głównym powodem spotkania była Ukraina. Spodziewano się komentarzy i pytań na temat wydarzeń tam zachodzących. Obecni na konferencji przedstawiciele NATO, politycy G7 dyskutowali o wzroście napięcia wynikającego ze stanowiska Rosji. Zaskakująco konsekwentnie temat Ukrainy był pomijany. Niemiecka minister ograniczyła się do stwierdzenia: „Wśród szeregu problemów dotyczących Korei Północnej, Morza Południowo-Chińskiego, jeśli chodzi o relacje niemiecko-amerykańskie, oczywiście omówimy sprawę Ukrainy. Zgodziliśmy się podczas wczorajszego spotkania G7, że niepokojące są manewry wojsk rosyjskich. Obserwujemy je z uwagą.” To wszystko. W części konferencji przeznaczonej na pytania niemiecki dziennikarz powiedział: „Witając pana w Niemczech, panie Austin, chciałbym zadać pierwsze pytanie. Wspomniał pan o rozmieszczeniu dodatkowych wojsk w Niemczech, co jest niespodzianką. Chciałbym dowiedzieć się, czy ma to związek z bieżącą sytuacją we wschodniej Ukrainie. Czy ów dodatkowy kontyngent jest sygnałem pod adresem Rosji? Czy w związku z tym USA uznają konfliktową sprawę Nord Stream 2 za zamkniętą? Czy zdaniem pana, jako

przedstawiciela nowej administracji widzi pan możliwość wsparcia potrzeby zakończenia inwestycji Nord Stream2 w kontekście problemu wschodniej Ukrainy?" Zamiast odpowiedzi nastąpiła interwencja ze strony tłumacza, który stwierdził, że pytanie nie było słyszalne z powodu wyłączenia mikrofonu. Kto chce może wierzyć w techniczny problem z mikrofonem. W każdym razie wyciszenie mikrofonu zwolniło generała z odpowiedzi. Ukraina to temat niewygodny w publicznej dyskusji; jakby nie padła zaledwie dobę wcześniej telefoniczna prośba Joe Bidena o rozładowanie napięcia. Unikanie tematu wynikać może z wcześniejszego niedocenienia skali reakcji ze strony Rosji na przeniesienie wojsk ukraińskich tuż na granicę Donbasu. Liczba żołnierzy po rosyjskiej stronie wcześniej szacowana na około 100 tysięcy, może w rzeczywistości wynosić 200 tysięcy. W obliczu tych przesłanek brytyjski dziennik the Daily Mail zamieścił komentarz: „Putin bawi się napięciem. Im dłużej będzie ono trwać, tym większy będzie jego kapitał polityczny. Otwarty atak na wschodnią Ukrainę i Krym jest powstrzymywany, ponieważ rozlokowanie jednostek i broni pomaga osiągnąć oczekiwany efekt odstraszaający Zachód. Wystarczy jednak jeden drobny błąd prezydenta Wołodimira Zełenskiego, a może gwałtownie uruchomić on natarcie tysięcy żołnierzy rosyjskich. Odpowiedź USA i Wielkiej Brytanii ograniczy się raczej do retoryki, ale nie reakcji wojskowej. W ten sposób Putin zyska przewagę propagandową, istotną w kontekście wyborów parlamentarnych jesienią tego roku”.

Gra toczy się, a Londyn i Waszyngton pozostają bezsilne. Wiele słów, zero interwencji po prostu dlatego, że brak jest rozsądnego kierunku działania wśród partnerów amerykańskich w NATO. Putin świadom jest tego stanu rzeczy, o czym każdy wie. Ruch należy do niego. Komediant w roli prezydenta jest tak samo bezsilny wobec Putina jak NATO, do którego desperacko stara się wprowadzić swój kraj. Prezydent Joe Biden i minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Dominic Raab nieustannie zapewniają Ukrainę o poparciu w utrzymaniu niezależności, potępiając działanie Rosji, ale rządy obu państw nie są gotowe

ryzykować bezpośredniej konfrontacji z Moskwą. Pomimo zaangażowania Ukrainy w operacjach NATO w Iraku i Afganistanie, nie mogą zagwarantować jej członkostwa w sojuszu w najbliższym czasie. Ukraina znalazła się w pułapce własnej polityki. Wycofanie dotychczasowych żądań będzie kompromitujące, a wewnętrzny kryzys polityczny zaostrzy się. Militarne rozwiązanie skończy się klęską stawiając pod znakiem zapytania przetrwanie kraju. Dotychczasowi sojusznicy amerykańscy, brytyjscy, europejscy popierający euro-atlantyczną integrację najwyraźniej wystraszyli się konsekwencji dotychczasowych własnych działań. Zawiodła też pomoc gospodarcza i w zasadzie od przewrotu w 2014 roku nieustanna niewielka kroplówka finansowa z IMF (Międzynarodowego Funduszu Walutowego) z trudem podtrzymuje ukraińską gospodarkę; jest zdecydowanie niedostateczna do jej uzdrowienia.

Ukończenie gazociągu Nord Stream 2 jest sprawą miesięcy na co wskazuje przebieg opisaney konferencji. Przesądza zatem, że Ukraina straciła tranzytową pozycję w dostawach gazu z Rosji do Europy. Z punktu widzenia NATO Ukraina byłaby użyteczna z kilku powodów, lecz jako obszar najbliższej sąsiadujący z Rosją, nie może być terenem kontrolowanym przez wojsko co potwierdzają wydarzenia ostatnich tygodni. Sewastopol jako baza pozostaje poza zasięgiem. Tranzyt rosyjskiego gazu umożliwiałby kontrolę jego przepływu. Krym jest bezpowrotnie straconym obszarem łącznie z bazą morską. Obszar Ukrainy strategicznie nie do obrony powoduje, że rurociągi przesyłowe okażą się niebawem zbędne. W tych okolicznościach inwestycje w Ukrainę stają się zupełnie nieopłacalne. Jeśli dojdzie do rozmów Putina, Merkel i Bidena celem znalezienia politycznych rozwiązań, racje Putina będą musiały być wzięte pod uwagę. Opisane przez Daily Mail rosyjskie rozwiązanie kwestii ukraińskiej polega na federalizacji Ukrainy z zachowaniem stałej autonomii dla regionu Donieck-Ługańsk. Wówczas członkostwo w UE i NATO zostaną zablokowane, czym ani NATO, ani Unia nie będą zmartwione.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net